

EUGENIUSZ GOLEMBIEWSKI

ŚWIAT MAŁEGO MIASTECZKA
W POWIEŚCIACH JUNOSZY SZANIAWSKIEGO

1. Miasteczko "polskie"

Tak niedawno, a zdaje się, że dawno już, bardzo dawno... Widzę Cię jeszcze przed sobą, dobra mała miłośno, rozsiadła na piaskach, otoczona lasami. Nibyś ty taka sama, a jednak już nie ta! Pozostały odrapane mury w rynku i niskie w bocznych ulicach domeczki, te same kałuże lśniące, czarne, niewysychające nigdy - ale już w oknach kamienic odrapanych i domków niskutkich, znajomych twarzy nie widzę... [...]. To, co opowiadać będę, działo się przed laty [...]. Miłośno i wówczas była taka sama jak dziś, miała dwa piękne kościoły, rynek pełen sklepów, synagoge wielką, niezgrabną, pomalowaną na złoty, magistrat, sąd, pocztę, słowem wszystko co do życia cywilizowanego miasta było potrzebnym [...]. Prosiła przechowywała się w miasteczku w czystości, bo też nawet wieści z szerszego, łatwiej ulegającego wpływowi zachodu świata, dochodziły tu w dozach homeopatycznych.

Dwa razy na tydzień, chrapliwy dźwięk trabki pocztowej obwieszczał miastu przybycie budki, w której wewnątrz mieściły się gazety i listy [...].

I niby niedawno - a dawno, ta sama miłośno a nie ta sama, bo jak się w niej rozejrzeć bliżej, to widzi się, że tego typu nie ma, tamtego brakuje... że z inteligentnej sfery mieszkańców wszystko rozproszyło się, rozwiało, niby pożółkłe liście na jesieni, gdy je wiatr po szerokim świecie rozrzuci [...].

Któżby cie poznał dzisiaj, mała miłośno, osiadła na piaskach, otoczona lasami?!

Tą swoistą inwokacją rozpoczął Junosza bardzo ważną w swoim dorobku powieść *Pan Sędzia* (1886). Jest to utwór wyjątkowy w grupie jego powieści, których akcja rozgrywa się na terenie miasteczka. Na wyjątkowość tego dzieła złożyło się szereg czynników. Czynnikiem pierwszym i najważniejszym, bo implikującym dalsze, jest przywołanie przez pisarza granicznej w historii rozwoju polskich miasteczek daty 1876 r. W roku tym:

[...] zreorganizowano sądownictwo, tworząc warszawski okręg sądowy, podległy rosyjskiemu Ministerstwu Sprawiedliwości. Liczbe guberni zwiększono z 5 do 10, liczbe powiatów z 39 do 86. [...] Nowy aparat urzędniczy obsadzili niemal bez wyjątku przysłani z Cesarstwa Rosjanie [...]. W urzędach i sądach aż do najmniejszych szczebli włącznie zaprowadzono rosyjski język urzędowania¹.

Rusyfikacyjny kurs Petersburga po upadku powstania styczniowego miał, między innymi, wyjątkowo negatywny wpływ na rozwój miasteczek, które w krótkim czasie bardzo podupadły pod względem kulturalnym, nad

¹ K. Junosza, *Pan Sędzia. Obrazek z niedawnej przeszłości*, Warszawa 1889, s. 17.

² S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1968, s. 298.

czym ubolewa Junosza w obszernie cytowanym wstępie do *Pana Sędziego*. Swoich spostrzeżeń autor nie mógł, z powodu szalejącej cenzury, sformułować expressis verbis, stąd też posiłkuje się językiem ezopowym. Z zestawienia *Pana Sędziego* z innymi "miasteczkowymi" powieściami pisarza "z płowym wąsem" dają się jednak bez trudu wyłowić skutki antypolskich posunięć zaborcy. Zrusyfikowanie sądownictwa i administracji zmusiło do masowego exodusu rzesze polskich urzędników, pozbawionych pracy, stanowiącej dla nich jedyne źródło utrzymania. Ubytek tej stosunkowo najprężniejszej kulturowo grupy spowodował z kolei zmianę oblicza miasteczek, które zatraciły polsko-żydowski charakter, zmieniając się w skupiska ludności żydowskiej głównie, rosyjskich urzędników i mało aktywnej grupy miasteczkowych rolników, co zresztą było wkalkulowane z makiaweliczną polityką zaborcy. Junosza, gorący "patriota prowincji" swoją niezgodę na istniejący stan rzeczy wyraził poprzez wskrzeszenie świata, który na jego oczach uległ wielkiej degradacji. Autorskie veto w *Panu Sędzim* zawiera się głównie w kontrastowym zestawieniu tego, co minione, z tym, co istnieje – kontrast ten jest szczególnie zauważalny w obszernie tu cytowanym "współczesnym" wstępie powieści i w takimż jej zakończeniu (powieść ma konstrukcję ramową). Akcja powieści jest z założenia nikła, a nawet nudna³, jak życie w ówczesnym Lubartowie, bo choć nazwa nie pada w powieści, to jednak ustalenia Józefa Lulka⁴ oraz wspomnienia syna pisarza – Władysława⁵ o kilkuletnim pobycie Junoszy w Lubartowie, pozwalają na wskazanie tej miejscowości jako miejsca akcji *Pana Sędziego*.

Bohaterem powieści nie jest jednostka, lecz zbiorowość. Junosza prezentuje bogatą galerię typów ludzkich – członków miasteczkowej "elity": Sędziego, podpisarza Komorowskiego, Rejenta, Adwokata, lekarzy: starego Zabłockiego, młodego Alfreda Długoborskiego, spolonizowanego Niemca – aptekarza Szwarca, Burmistrza, starego Majora oraz kilka kobiecych postaci, a wśród nich "emancypantki": córki Sędziego: Zosia, Anielcia, aptekarzówna Kornelia i wdowa Szelażkowa. Istniejący w drugim planie powieści świat żydowski najpełniej reprezentuje barwna postać "Szulima Angielskiego, starszego felczera z Londynu". Więcej niż połowa wymienionych postaci jest równa sobie co do ważności w powieściowej grze. Z powodu mnogości postaci autor charakteryzuje je dość pobieżnie, przydając im najczęściej po kilka cech odróżniających. Stary Major, z nieodłącznym rekwizytem – fajką, to człowiek szorstki, czasami choleryk, a przede wszystkim zagorzały napoleonista, najprawdopodobniej z racji uczestnictwa w kampaniach cesarza.

³ Junosza, *Pan Sędzia*, s. 193.

⁴ J. Lulek, *K. Junosza-Szaniawski a Lubartów*, w: *Lubartów i ziemia lubartowska*, Lubartów 1959, s. 14-16.

⁵ W. Szaniawski, *O prace śp. K. Szaniawskiego* "Gazeta Warszawska Poranna", 1926, nr 93.

Jego nieodłączny przyjaciel i polityczny antagonistą to niegdysiejszy chirurg, a obecnie praktykujący w miasteczku i okolicy doktor Zabłocki, poza politycznymi sprzeczkami z Majorem, człowiek opanowany, łatwy we współżyciu, tyranizowany przez swoją małżonkę. Kontrast w temperamencie, a także i w aparycji istnieje między Sędzią a podpisarzem Komorowskim. Sędzia, jak na osobę o jego prestiżu przystało, to człowiek dostojny (również i tuszą), nieco surowy, a jednocześnie bezinteresowny, światły i obdarzony w miasteczku największym autorytetem. Z kolei "mały, krzywy człowiek" i bardzo złośliwy podpisarz sądowy Komorowski okazuje się bardzo szlachetnym człowiekiem niosącym pomoc potrzebującym - dzieciom wdowy Szelążkowej.

Poza preferansową czwórka Junosza bliżej określa tradycjonalistę aptekarza Szwarca, indywidualizując go też językowo (ślady składni niemieckiej), jego córkę Kornelię, starą pannę - emancypantkę z życiowej konieczności, oraz młodego lekarza Alfreda Długoborskiego, ukazując tego ostatniego jako animatora życia kulturalnego w miasteczku i jako łowcę posagu. Z tej krótkiej prezentacji widać, że żadna z tych postaci nie mogłaby udźwignąć idei utworu. Tytułowy bohater swoje wywyższenie do tej rangi zawdzięcza nie roli, jaką pełni w akcji powieści, lecz z powodu tego, że w niego pierwszego, jako najważniejszego rangą, ugodzi carski miecz Damoklesa.

Problem reorganizacji sądownictwa i administracji pojawia się w *Panu Sędzim* kilkakrotnie, jak refren, choć z powodów oczywistych mówi się o nim językiem Ezopa. Swoją uwagę skupia autor przede wszystkim na skutkach, jakie ta antypolska reorganizacja wywołała. W związku z tym kreśli zrazu obrazy codziennego życia miasteczka, następnie poprzez kolejne, szybko po sobie następujące fazy upadku, pokazuje w epilogu "małomiejską pustynię", jako wynik polityki zaborcy.

Obrazy normalnego funkcjonowania miasteczka zajmują w powieści najczęściej miejsca. Na jego tle Junosza prezentuje wymienione postaci, które dopiero połączone wspólnym działaniem, niemi przyjaźni, antagonizmów i wszelkich zależności tworzą nową jakość, zdolną tchnąć w powieść prawdziwe życie.

A jakie jest to życie? Monotonne i nudne, jak to życie w partykularzu. Powieściowe miasteczko ukazuje autor na dwóch płaszczyznach: codziennej, wypełnionej pracą, taką jak wszędzie, i odświętnej, bardziej interesującej, bo stanowiącej o odrębności folkloru miasteczkowego. Odświętność ma również dwa zasadnicze oblicza - typowe, którego synonimem może być:

owa niewielka walka na piki, kara, trefle, owa walka nie krwawa, a namiętna - będąca, jak specjaliści twierdzą, jedynym środkiem na zabicie czasu i nudów od małomiejskiego życia nieodłącznych⁶

⁶ Junosza, *Pan Sędzia*, s. 193.

i wyjątkowe. Transplantatorem nowinek na gruncie powieściowej miściny jest Alfred Długoborski, który stara się przeszczepić wielkomięjskie rozrywki w miejscu swojej dobrowolnej banicji (obliczonej na korzyści materialne).

Bo trzeba wiedzieć, że pan Alfred szybko zaaklimatyzował się w miasteczku i stał się w krótkim czasie główną spreżyzną towarzyskiego partykularyzmu. Zawsze znalazł on czas na urządzenie teatru amatorskiego w stajni, koncertu w wielkiej sali bilardowej u Icka, wycieczki zamiejskiej z tadcami „na świeżym powietrzu” - i tym podobnych przyjemności nieznanych dotychczas w miasteczku.

Wielkim świętem w mieście była wielka zabawa na cele dobroczynne. W tym celu Długoborski:

[...] zaimprovizował loterię fantową, z muzyką, z bufetem, z kwiatami, które piękne panie sprzedawały w specjalnie na ten cel urządzanych namiotach, a była w całym urządzeniu tała wspominalość i przepych, że Żydom świeczek na szabas zabrakło, gdyż Doktor wykupił wszystkie świojki w mieście, do chińskich lampionów, transparentów i wielkich kul z kolorowej bibułki. Śmiało można twierdzić, że cała inteligencja miasta przyjmowała udział w przygotowaniach [...]. Sprowadzono też z pobliskiej wioski kilku łodzi i przewoźników, ażeby zapewnić damom przejazdke wodną po stawie. [...] Największa trudność była w skompletowaniu dobrej orkiestry [...]. Zwalczano jednak i te trudności przy pomocy Szulima, który za umiarkowane wynagrodzenie poświęcił się dla ogólnego dobrego i sprowadził po kilku muzykantów z miasteczek sąsiednich. Tym sposobem złożyła się wcale przyzwoita orkiestra. Wprawdzie muzykanci z różnych miasteczek nie mogli mieć jednakowych poglądów na harmonie, ale to co zepsuły skrzypce i klarnety, naprawił mistrz od tamburyna, który tak silnie uderzał w to „muzyczne naczynie” - że wszystkie fałsze zagłuszał.

Nie sposób nie dostrzec w przytoczonym opisie dobrotliwej ironii Junoszy, odnoszącej się do karykaturalnej postaci festynu, głównie zaś do jego oprawy dekoracyjnej i „artystycznych” atrakcji. Pisarz dostrzega w podobnych przedsięwzięciach jednak i wartości autentyczne, jak kulturotwórcza inicjatywa, tak ważna w miasteczku, gdzie kultura nigdy nie jest dana z zewnątrz, a także wspólne działanie cementujące jedność, skłóconej na co dzień mikrospołeczności.

Antagonizmy jawne lub skryte, z racji przymusu codziennych kontaktów w tak małym środowisku, są nieodłącznym elementem opisywanego krajobrazu. Czynnikiem atagonizującymi bohaterów *Pana Sędziego* są najczęściej: zawiść o podłożu materialno-finansowym, rywalizacja o korzystne zamążpójście córek (wielki problem tego środowiska) oraz drobne, często urojone, urazy i podrażniona ambicja. Bronią, jaką posługują się zwaśnione strony, są przede wszystkim plotki, ze względu na łatwość i skuteczność użycia, bo: „Pantoflowa poczta dochodzi do najdalszych okolic [...]”⁹ i to: “[...] że byle je tylko rzucić, w lot chwywane są przez naszych przyjaciół i przyjaciół znajomych i nieznanomych”¹⁰. Plotki w miasteczku to nie tylko skute-

⁷ Tamże, s. 154-155.

⁸ Tamże, s. 155-158.

⁹ Tamże, s. 254.

¹⁰ Tamże, s. 124.

czna broń, powodująca towarzyską infamię, ale i najbardziej pospolita rozrywka: "Latem, przed wieczorem zwykle, gromadził się w parku cały wielki świat małego miasteczka i lokował się po różnych alejach, według tego, jak był na różne podzielony koterie"¹¹. W parku niedyskrecjami zabawiały się głównie kobiety, mężczyźni zaś poświęcali się "wyższej dyplomacji".

Pod cieniem drzew parkowych, Doktor z Majorem kreślił często laskami na ziemi mapy Europy, według nowego, przez nich samego wykoncypowanego podziału. Tu opowiadano sobie o dawnych czasach, o kłopotach codziennych lub preferansowych turniejach...

Spotkanie towarzyskie z ploteczkami, ze wspominkami, z politykowaniem i z preferansem są stałymi punktami towarzyskiego życia mieszkańców prowincji. Najrzadszą formą rozrywki jest polowanie, któremu hołduje w miasteczku jedynie aptekarz Szwarc, ale w tym przypadku jest to objaw snobizmu.

Wierny obraz towarzysko-kulturalnego życia inteligencji "małomiejskiej" jest największą wartością *Pana Sędziego*. Junosza nie gloryfikuje swoich bohaterów, jak często bywa przy podobnych przedsięwzięciach. Odnosi się do nich z sympatią, ale dostrzega ich wady i śmieszności, co razem wzięte nadaje powieści ton rzewnego humoru będącego jedną z cech wyróżniających pisarstwo autora *Syzyfa*. Nie zapomina też Junosza o żydowskiej rzeczywistości miasteczka, z rynkiem pełnym sklepików, że synagogą i z charakterystycznymi sylwetkami w chałatach. Jednak świątek żydowski jest tu wyciszony, bo poza udanie skreśloną postacią Szulima - felczera, golibrody i faktora w jednej osobie, Żydzi, jak i pozostali mieszkańcy miasteczka (mieszczanie, rolnicy), zostali umiejscowieni w tle, dopełniając tę najpełniejszą w twórczości pisarza panoramę polskiego Iksinowa.

Przy okazji omawiania *Pana Sędziego* nie sposób oprzeć się pokusie konfrontacji tego utworu z iksinowskim fragmentem *Emancypantek* Bolesława Prusa, o kilka lat późniejszych od powieści Junoszy. Nawet przy pobieżnej lekturze daje się wychwycić długi szereg zbieżności. Po raz pierwszy zwrócił na nie uwagę Józef Rurawski¹³, poprzestając na stwierdzeniu Junoszowskiej inspiracji widocznej w arcydziele Prusa. Idąc śladem konstatacji Rurawskiego należy podkreślić podobieństwo galerii drugoplanowych postaci, ze starym Majorem - napoleonistą na czele. Oprócz podobieństwa typów istnieją niezaprzeczalne zbieżności sytuacyjne. I tak Madzia Brzeska, po pobycie w Warszawie, staje się animatorką życia kulturalnego w Iksinowie, starając się, podobnie jak doktor Alfred Długoborski w *Panu Sędzim*, przescheczyć wielkomiejskie rozrywki na grunt miasteczka. Inne formy roz-

¹¹ Tamże, s. 38.

¹² Tamże, s. 37.

¹³ J. R u r a w s k i, *Klemens Junosza. 1849-1898*, w: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. II, zespół redakcyjny: J. Kulczycka-Saloni, B. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 332.

rywki w Iksinowie, jak spotkania towarzyskie z nieodłącznym preferansem, antagonizmy, klimat małych intryg i wielkich plotek, są prawie identyczne w porównaniu z powieścią Junoszy.

Oprócz podobieństw istnieją także różnice, z których najważniejszą jest inny stosunek autorów do opisywanej rzeczywistości: do Lubartowa wraca się tkliwą pamięcią, a bohaterowie opuszczają miasteczko pod przymusem carskiego ukazu, z Iksinowa zaś każdy kto młody i energiczny ucieka bądź pragnie uciec. Nie ma także w *Panu Sędzim* tak ważnej dla akcji powieści postaci, jaką jest w *Emancypantkach* niezapomniana Madzia Brzeska, inaczej też rozłożone są akcenty na postaci drugiego planu (w *Emancypantkach* "dowartościowana" jest szczególnie postać starego Majora). Analogii z powieścią Junoszy jest u Prusa z całą pewnością więcej niż różnic, a w tym kontekście najciekawsze jest ich źródło. Podobieństwa mogą być wynikiem opisywania przez obu pisarzy najmniej zróżnicowanego fragmentu ówczesnej rzeczywistości polskiej, jakim były miasteczka. Bardziej prawdopodobne jest jednak zapożyczenie Prusa od swojego szkolnego kolegi (oba pisarze kształcili się w gimnazjum w Siedlcach i to w tym samym czasie), zapożyczenie, z którym autor *Faraona* się nie kryje – vide charakterystyczna i bardzo ważna w obu utworach postać starego Majora. A w takim świetle Iksinów, najluźniej połączony z filozofią *Emancypantek* stanowiłby remake *Pana Sędziego*. Hipoteza to dziś ryzykowna, bo nie poparta materiałem dowodowym, warta chyba udokumentowania przez prusologów, widzących najczęściej w Iksinowie Prusa jedynie: "[...] nawrót do motywów wyeksploatowanych we własnej twórczości nowelistycznej"¹⁴.

Reasumując rozważania nad *Panem Sędzią*, jedyną w twórczości Junoszy powieścią – epitafium na cześć polskiego miasteczka, wyakcentujmy jej podstawowe dominanty.

Geneza utworu tkwi w proteście pisarza przeciwko antypolskiej reorganizacji struktury sądowniczo-administracyjnej dokonanej przez zaborcę, która pociągnęła za sobą kulturalny upadek miasteczek, wypierając z nich kulturotwórczą grupę inteligencji polskiej, co z kolei doprowadziło do zmiany oblicza tych środowisk z polsko-żydowskich, na żydowskie głównie. W związku z tym pisarz koncentruje się na odtworzeniu polskiego folkloru miasteczka, zwracając szczególną uwagę na formy życia towarzysko-kulturalnego i na specyficzną atmosferę partykularza.

Wnikliwość autorskich obserwacji sprawia, że *Pan Sędzia* jest rzadkim i wiernym dokumentem "etnograficznym" dziewiętnastowiecznego miasteczka, porównywalnym jedynie z Iksinowem w utworze Prusa.

¹⁴ J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm. IX Bolesław Prus*, w: *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*, pod red. J. Z. Jakubowskiego, Warszawa 1974, s. 630.

2. "Nasi Żydzi w miasteczkach i na wsiach"

Tematyka żydowska, a głównie problem asymilacji Żydów, pojawia się w utworach bardzo wielu pisarzy pozytywizmu, że wymienimy tu tylko: Orzeszkową, Świętochowskiego (*Chawa Rubin*), Prusa, Gawalewicza i Konopnicką. W twórczości żadnego z wymienionych pisarzy, tych i jeszcze wielu innych, nie pojawia się sprawa żydowska tak często, jak w opowiadaniach i powieściach Klemensa Junoszy. Trudno jest wskazać, jeżeli nie opowiadanie, to w każdym bądź razie powieść, w której nie byłiby reprezentowani Izraelioci. Pisarz poświęcił im nawet osobne powieści, z których jedna - *Czarne błoto* - prezentuje żydowskie oblicze miasteczka. "Małomiejscy" Semici, z powodu wyjątkowego wśród innych Żydów konserwatyizmu, uodparniającego ich na wszelkie próby asymilacji, podlegali szczególnemu zainteresowaniu pisarza. Dla Junoszy nie mniej ważna od problemów asymilacyjnych była ekonomiczna rola Żydów w życiu prowincji. Rangę problemu dopełniała wielka liczebność miasteczkowych Izraelitów (około miliona), którzy łącznie ze swoimi rodakami zamieszkałymi na wsi stanowili dużo więcej niż połowę populacji Żydów polskich¹⁵, przy czym trudno dokładnie określić tę liczbę, bo

Statystyka Królestwa odróżniała wówczas od miast tzw. osady miejskie. Były to miasteczka, które dawniej posiadały prawo miejskie, a w latach 60-tych straciły je i zostały przemianowane na osady.

Zważywszy na fakt, że spośród stu czterestu miast Kongresówki ponad sto liczyło poniżej dziesięć tysięcy mieszkańców, mając charakter miasteczek, wniesionych do rangi miasta z racji funkcji administracyjnych (siedziby powiatów), liczba ta musiała wynosić co najmniej siedemdziesiąt procent ludności semickiej w Polsce.

Statystykę tę należy dopełnić poprzez ukazanie procentowego udziału Żydów w ogólnej liczbie mieszkańców miast i miasteczek, który wynosił około pięćdziesięciu, z wyjątkiem Warszawy, gdzie Izraelici stanowili trzydzieści pięć procent ludności. Globalna statystyka rozmija się często z autentycznym życiem, bo na trzysta pięćdziesiąt trzy miasteczkowe osady Królestwa, w stu czterdziestu zdecydowanie przeważali Żydzi.

Junoszowskie *Czarne błoto* jest "niezmiernie starożytne i niezmiernie żydowskie"¹⁷, "bo w Czarnobłocie mieszka trzy tysiące dwieście siedemdziesięciu Izraelitów, licząc w to kobiety i dzieci"¹⁸. "Starożytność" grodu

¹⁵ Wyczerpania statystyczne oparte zostały na podstawie: A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku. Studia i szkice*, Warszawa 1963, s. 282-286.

¹⁶ Tamże, s. 283.

¹⁷ K. Junosza, *Czarne błoto. Pajaki wiejskie*, t. I-II, Warszawa 1900, cyt. z t. I, s. 17.

¹⁸ Tamże, s. 7.

potwierdził "archeologiczny" wynik kopania miejskiej studni, kiedy to woda wyrzuciła ze znacznej głębokości ogromnych rozmiarów pantofel:

[...] Jest to niezbity dowód, że przed trzema dziesiątkami nasze miasto było już izraelskie i nabożne, albowiem ludzie innej wiary chodzą bądź na boso, bądź też w butach, a jedyny oprócz Żydów, człowiek w miasteczku, który używa pantofli to aptekarz [...].

Tymi, którzy nie noszą butów w Czarnymbłocie są "mieszczanie-rolnicy", reprezentanci resztek polskości w żydowskich miasteczkach, po wydarzeniach roku 1876, a tym samym *Czarnebłoto* stanowi jak gdyby dopełnienie polskiego obrazu miasteczka, z jakim zetknęliśmy się przy omawianiu *Pana Sędziego*.

Czarnebłoto - miejscina mała i brudna posiadała swoją własną, żydowską hierarchię.

Na najwyższych jej szczeblach, niby kury na grzędach siedzą i kiwają się w przyjemny sposób uczeni, nieco niżej wielcy bogacze, kupcy, właściciele domów, wielce szanowani szynkarze, przeczacni posiadacze sklepów, wymowni faktorzy i coraz niżej, aż do ordynaryjnych furmanów, aż do rzemieślników biednych¹⁹.

Największym uczonym w mieście jest Uszer Engelman - wiodąca postać powieści, lecz nie jej główny bohater, bo podobnie jak w *Panu Sędzim* bohaterem utworu jest nie jednostka, lecz zbiorowość.

Engelman przyjmowany bywa z honorami u wszystkich notabli czarnobłockich. Kupiec zbożowy, taki, co ma tysiąc rubli własnych pieniędzy w obrocie, ubiega się o jego przyjaźń, panowie kahalni [członkowie zarządu gminnego - przyp. E. C.] zapraszają go do towarzystwa, żone ma z wielkiej familii, wprawdzie niebogatej, ale bardzo znacznej, z takiej, w której byli wielcy uczeni i rabini. Dzieci dał mu Pan Bóg siedmioro, śliczne potomstwo! Używa on poważania i miaru w całym Czarnymbłocie, a słowo jego cennie jest na wagę złota²⁰.

Na przykładzie Engelmana Junosza pokazuje (w sposób ironiczny) powszechne u Żydów skłonności do dialektyki, polegającej na wywodzeniu za pomocą pytań i odpowiedzi prawd z samego pojęcia. Dzięki mistrzostwu w tej dziedzinie Engelman zawdzięcza swój prestiż w miasteczku, bo etos żydowski jako narzędną wartość wysuwał mądrość - uzewnętrznioną oznaką charyzmy.

Aby biedny, bo nie posiadający żadnego majątku i stałych dochodów, Uszer mógł filozofować, handlować musi żona, na której barkach spoczywa utrzymanie męża i liczego potomstwa. Handel, udzielanie kredytów i pożyczek na lichwiarski procent to podstawowe zajęcia mieszkańców (tych, którzy są na tyle bogaci, aby prowadzić podobną działalność), a z rozległej-

¹⁹ Tamże, s. 16-17.

²⁰ Tamże, s. 123.

²¹ Tamże, s. 8.

szej perspektywy - charakter miasteczka i sposób na trwanie, jego i mieszkańców, bo

nie ma takiej wioski, do której nie prowadziłaby droga przez miasteczka, ani takiego miasteczka, do którego droga nie wiodłaby przez wioskę: zaś we wsiach mieszkają chłopci i szlachta, a w miasteczkach Żydowie, a na świecie panuje ciągły ruch, więc jedni o drugich nieustannie ocierać się muszą, a na takim wzajemnym ocieraniu się polega cały mechanizm świata.

[...] jeżeli wieś ociera się o miasteczka, zawsze coś przy miasteczku pozostaje, wsi nie wielka strata, a miasteczko ma z tego życie²².

Specjalistami w praktycznym wykorzystaniu tego mechanizmu świata są czarnobłoccy kapitaliści: Jankiel Bas, Tobiasz Glancman i Noach Szparag. Miasteczkowych "plutokratów" trudno określić jako potentatów, bo największy z nich Jankiel Bas ma zaledwie tysiąc rubli ruchomego kapitału.

Skąpość środków finansowych "bankierów", połączona z mnogością interesów, implikuje postępowanie w myśl zasady, "że pieniądz powinien szybko i przez wiele rąk przepływać, do każdej albowiem jakaś odrobinka przyłgnie, a z tych odrobinek ludzie mają życie"²³. Lichwiarski procent udzielanych pożyczek wiąże się również z ilością współników "bankiera". Jankiel Bas tak tłumaczy to swojemu interesantowi:

[...] pieniądze teraz dużo nie mam, muszę do tego interesu mieć współników, to też wpływa na cenę. (...) Jeżeli ja robiłbym sam ten interes i skorzystał na nim dajmy na to, mówię dla przykładu, rubla - to ja będę bardzo kontent, że zarobiłem rubla, a skoro oprócz mnie dwóch współników, to oni też chcą być bardzo kontenci i także zarobić po rublu²⁴.

W lichwiarski procent w kalkulowane jest także ryzyko, wiążące się z wypłacalnością dłużnika, a często również i prowizje pośrednika, najbardziej znanym w Czarnymblocie faktorem jest Dawid Śliwka.

Cechą społeczności żydowskiej, którą przy tej okazji podkreśla Junosza, jest solidarność grupowa - oprócz wymienionych osób swój mizerny zysk w transakcjach - ma sporządzający rewersy "mistrz od pióra", jak ów "Żydek błady, jak kreda, szczupły, w kapocie nieco krótszej, niż czarnobłocka moda wymaga, z oczami zapadłymi, piersią zakłętą, suchotnik"²⁵. Solidarność grupowa istnieje nie tylko między mieszkańcami miasteczka, ale jest cechą łączącą wszystkich Żydów z okolicy bliższej i dalszej. Ma to dwojaki konsekwencje w "bankowym" interesie: korzystne dla Żydów, bo pozbawieni są konkurentów, mogących zaproponować łagodniejsze warunki kredytu i niekorzystne dla kredytobiorców, bo są oni niejako przypisani do swoich kredytodawców.

²² Tamże, s. 9-10.

²³ Tamże, s. 73.

²⁴ Tamże, s. 72.

²⁵ Tamże, s. 80.

Jeżeli Czarnobłoto było centralnym punktem interesów okolicy, to oberża "Pod zielonym łabędziem" była centralnym punktem Czarnobłota, była ona sercem tego, wielkiego organizmu handlowego. W dni targowe, jarmarczne, świąteczne, bywał tu zjazd duży²⁶.

Na co dzień oberża pełniła funkcję sklepu, "w którym można było dostać wszystkiego, czego tylko dusza zapagnie, od wina do nafty, od herbaty do smarowidła"²⁷.

Właścicielką sklepo-oberży była piękna Izraelitka, Małka Fisch, czarnobłocka femme fatale, łamiąca serca gojów. Postać to wyjątkowa w utworach Junoszy, poświęconych tematyce żydowskiej, z kilku powodów. Pierwszym z nich jest jej wysoka ranga w miasteczkowej hierarchii oraz w życiu jej rodziny.

Rola kobiety w społeczności żydowskiej sprowadzała się najczęściej do bycia matką licznego potomstwa, prowadzenia domu. Życie rodzinne miało dla Żydów wielką wartość, ale mimo to kobiety były zdominowane przez mężów w sposób nie podlegający dyskusji, o czym aż nadto wymownie zaświadcza modlitwa Judki Silberknopfa, niezapomnianego "Łaciarza": "Dziękuję, Ci Boże, żeś mnie nie stworzył kobietą, dziękuję, żeś mnie nie stworzył niewolnikiem, żeś mnie nie uczynił psem"²⁸.

Piękna Małka zajmowała poczesne miejsce wśród czarnobłockich luminary, nie ze względu na urodę, bo ta była wśród Żydów w niewielkiej cenie, lecz z racji swoich wybitnych zdolności handlowych. Drugim powodem wybijającym Małkę ponad tłum, najczęściej anonimowych Żydówek w omawianej grupie powieści, jest złożona psychologia tej postaci. Na przykładzie Małki Fisch Junosza wychwyił rozdarcie wewnętrzne pewnej grupy Żydów, potencjalnie zdolnych do asymilacji z polskim otoczeniem. Małka za sprawą chrześcijańskich adoratorów swojej urody odkrywa atrakcyjne strony świata gojów. Wzbudzając gniew męża, przyjmuje szereg zewnętrznych atrybutów tego świata, jak modny strój, model rodzinny z mniejszą niż u Żydów ilością dzieci. "Niższy" świat gojów, który ją przyciąga, a jednocześnie odpycha, ustępuje jednak w umyśle Małki miejsca tradycyjnemu "wyższemu" światu, odwiecznych, żydowskich wartości. Zewnętrznym skutkiem tej przemiany było to, że: "Małka zaniedbała się zupełnie w elegancji [...]. Miejsce gorsetów i staników do figury zastąpił kaftan, bogaty w plamy od oliwy i nafty"²⁹.

Oberża Małki przynosiła największe zyski w czasie trwania jarmarków. Z powodu autentycznych i domniemywanych zysków pełnią jarmarki szcze-

²⁶ Tamże, s. 27.

²⁷ Tamże, s. 75.

²⁸ K. Junosza, Łaciarz, w: *Obywatel z Tamki i inne opowiadania*, Warszawa 1960, s. 155.

²⁹ Junosza, *Czarnobłoto*, t. II, s. 157.

gólną rolę nie tylko dla pięknej oberżystki, ale i dla wszystkich mieszkańców Czarnegołota, gdzie

człowiek żyje od godziny do godziny, od jarmarku do jarmarku. Zdarze to podziela w Czarnym-łocie wszyscy obywatele bez wyjątku, pisze się na nie dorosły czy nieletni, bogaty kupiec zbożowy i najbiedniejszy kapcan i łapserdak, dla każdego bowiem dzień jarmarczny jest dniem radości i wesela³⁰.

Z tych samych merkantylnych powodów ważnymi wydarzeniami w życiu miasteczka są licytacje bankrutów. Licytacje to jednak święta tylko dla zamożniejszych obywateli czarnobłockich, a tych jest w miasteczku bardzo niewielu, bo kilkunastu lub co najwyżej kilkudziesięciu na ponad trzy tysiące mieszkańców. Pozostała część społeczności to biedota żyjąca w wielkiej nędzy. Tę bardzo liczną grupę reprezentuje w powieści zaledwie kilka postaci tła, jak ów wcześniej wspomniany młody Izraelita - "mistrz od pióra", Dawid Gont, pierwszy krawiec na całe Czarnegołoto i okolice, oraz furmani: Berek Dyszel, Lejbuś Maźnica i Gdal Błotnik. Niewielka liczebność czarnobłockiego lumpenproletariatu na kartach powieści tkwi w genezie utworu, a konkretnie w publicystycznych przekonaniach pisarza o negatywnej roli Żydów w życiu gospodarczym prowincji.

W związku z tym dla Junoszy ważniejsi, niż czarnobłocka biedota, byli kapitaliści-pająki, rujnujący chłopów, a przede wszystkim jego szlacheckich współbraci.

Pisarz zdaje się wskazywać, że bogacenie się za wszelką cenę, a nie dążenie do zdobywania wiedzy i mądrości (te ostatnie mają co najmniej charakter peryferyczny), stało się największą wartością etosu żydowskiego.

O przekonaniach pisarza świadczy wymownie podtytuł *Czarnegołota - Pająki wiejskie*, a przede wszystkim długi szereg semickich postaci w jego powieściach. W *Szyfy* takim człowiekiem jest Abram Maneles, którego własny ojciec porównuje do dziurawej kwarty, bo

Człowiek też może być uważany za kwartę: który wymaga mało, będzie lada czym nasycony, który jest chciwy, niczym się nie zaspokoi [...], oprócz tego głodu, który można zaspokoić chlebem i oprócz tego pragnienia co się da ugasić wodą, człowiek ma jeszcze inny głód i inne pragnienie, a w tym innym głodzie i w tym pragnieniu nie ma granic. To się nazywa chciwość, chciwość...³¹.

Typem chciwego "pająka" w powieści *Czarnegołota* jest Chaskiel Wiatrak z Olszanki, prosty Żyd wiejski, trochę pachciarz, trochę handlujący i cokolwiek kapitalista.

Nie można powiedzieć, że taki człowiek wiele znaczy: bez zaprzeczenia jest to człowiek, ale nie osoba. Mieszka na wsi, w oddaleniu od wielkiego zgromadzenia, do miasteczka przyjeżdża tylko

³⁰ Tamże, t. I, s. 39-40.

³¹ K. J u n o s z a, *Szyfy. Obrazy z życia wiejskiego*, Warszawa 1899, w: Tanie wydawnictwo dzieł K. Junoszy, t. IX, s. 76-78.

na czas świąt jesiennych, nie zna słodkiego smaku dysput, prowadzonych codziennie na rynku, w szkole, w łaźni i w innych miejscach zebrań publicznych, handluje z ludźmi, z chłopami i, za wszelką przeproszeniem, z babami wiajskimi³².

Na przykładzie życia Chaskiela i innych Junoszowskich Semitów można stwierdzić, że Żydzi bardzo niechętnie mieszkali w oddaleniu od grupy. Powodów tego było wiele. Przebywanie w gromadzie dawało im poczucie bezpieczeństwa, ale i było wielkim ułatwieniem życia, uregulowanego przez Talmud do najdrobniejszych szczegółów. Dla Żyda, mieszkającego na zewnątrz macierzystej gminy, duży problem stanowiło przede wszystkim zdobycie koszernego pożywienia, bo poza niewielką ilością produktów żywnościowych, uznanych bez badania za koszerne (np. cebula, czosnek, owoce), większość musiała być zakwalifikowana jako nadająca się do spożycia, przez specjalnego fachowca; w zakresie mięsa był nim tzw. rzezak. Dlatego:

Tylko ordynaryjni ludzie mogą żyć w odosobnieniu, w lasach, w ustroniach: człowiek światły miasta szuka i tam tylko żyć potrafi.

Wprawdzie dla interesów handlowych, dla chleba i ludzie delikatnego umysłu mieszkają niekiedy na wsi, a nawet przy handlu drzewem i w lesie, ale mieszkanie to chwilowe: zawsze łączność z miastem utrzymują, tam jeżdżą modlić się, słuchać mądrych dysput, zaopatrywać się w pożywienie koszerne, tam czują się prawdziwie w domu, gdy na wsi, w lesie, w ustroniu, są jak gdyby tylko na popasie³³.

Chaskiel Wiatrak nie odznaczał się "delikatnym umysłem". Osiedlił się na wsi nie tylko dla chleba, ale przede wszystkim dla zrobienia dużego majątku. Religijne praktyki nie sprowadzały go często do miasta: "[...] bywał w Czarnymblocie o tyle tylko, ile wymagały jego interesy; nie jeździł tam nigdy tylko dla przyjemności, ani dla odwiedzenia krewnych, wolał handlować [...]"³⁴.

Wież w odróżnieniu od zatłoczonego miasteczka stwarzała o wiele lepsze warunki handlu, bo nie było tam konkurencji. Swoją karierę na wsi Chaskiel rozpoczął jako dzerżawca małego ogrodu i jako handlarz domokrażca. Początkowo jego rola ekonomiczna w Olszance była pozytywna, bo

Jeżeli sprzedał babie igła, to wręcz mówił, że nie chce pieniędzy, będzie zupełnie zadowolony, jeżeli dostanie jątko i byli zadowoleni oboje: i Chaskiel, i baba; baba nawet więcej niż Chaskiel, bo on tylko jątkiem, a ona nową igłą i przeświadczeniem, że nabyła ją, nie naruszywszy gotowizny, tak trudnej do zebrania³⁵.

Jednak rola organizatora drobnego, detalicznego handlu ("instytucji" bardzo ułatwiającej życie chłopów) nie zaspokajała ambicji Chaskiela, stanowiła jedynie przykry, ale konieczny początek w interesie. Zbierając rubel do rubla stał się Chaskiel posiadaczem małego kapitaliku, który w dalszym

³² Junosza, *Czarneblota*, t. I, s. 124.

³³ Tamże, s. 151.

³⁴ Tamże, s. 125.

³⁵ Tamże, s. 126.

ciągu pomnażał, udzielając pożyczek na lichwiarski procent. W ciągu dziesięciu lat działalności doprowadził do tego, że w jego kieszeni znaleźli się prawie wszyscy okoliczni chłopcy i szlachta zagonowa.

Chaskiel dla wszystkich swoich dłużników był bardzo uprzejmy, serce miał, jak z wosku, nie dokuczał, nie egzekwował, chyba takich tylko, o których wiedział, że już są na dokończeniu.

Takich dusił bez miłosierdzia i zabierał im wszystkie resztki, przy czym jednak bardzo ubolewał, prawie że płakał³⁶.

W powieści ukazana jest jedna z ofiar Chaskielowych machinacji, chłop Michał Rokita. W jego przypadku "wioskowy pajak" wykorzystał skłonność do mocnych trunków. Sprzedając wódkę na kredyt, udzielając lichwiarskich pożyczek (Rokita był analfabeta, w związku z tym kwoty pożyczek widniejące na rewersach, były zawsze zawyżone) Chaskiel zmusił swojego dłużnika do wyprzedazy ruchomego mienia, a później próbował doprowadzić do licytacji ziemi i chałupy Rokity, w celu wyegzekwowania swoich zawyżonych należności. Do licytacji jednak nie doszło, bo chłop w geście rozpaczycy przypadkowo zabił swojego dręczyciela.

Postać Chaskiela Wiatraka ilustruje w *Czarnym błocie* poglądy pisarza na negatywną w większości rolę Żydów w środowisku wiejskim. Pełniejsza egzemplifikacja tych poglądów znajduje się w innej żydowskiej powieści Junoszy *Żywota i spraw imć pana Symchy Borucha Kalkugla ksiąg pięciuro* (1893). Zawarty jest w tej powieści następujący fragment:

Zaczeli czytać całą historie [...], że była cała banda złodziejów, jedni konie kradli, drudzy je przechowywali, inni jeszcze uprowadzali za granicę, że [...] banda rzucała na okolicę postrach, że kto chciał się poskarżyć i szukać sprawiedliwości, prawie zawsze doznawał jakiejś nadzwyczajnej kleski: kradziono mu konie, zabudowania jego nawiedzał pożar, że banda przyjmowała od tych, którzy płacić chcieli, opłatę roczną - i że po złożeniu takiej opłaty, interesni nieśli być spokojni o to, że mu koni nie ukradną. Czytali dalej, że pewna część członków bandy [...] w lesie nad jeziorami utrzymywała potajemną gorzelnię, że handlowała wódką w sposób zakazany i że popełniała wiele innych czynów, za które grozi kryminal³⁷.

Cytowany akt oskarżenia odnosi się nie tylko do bohaterów powieści *Żywota i spraw*, ale i także do mieszkańców Czarnego błota. Jego zakres zostaje nawet poszerzony o szereg innych, sprzecznych z prawem czynności, jak: paserstwo, wspomniana wcześniej lichwa, cykliczne podpalanie miasteczka w celu uzyskania korzystnych odszkodowań, nagminne nierzetelności w handlu i wszelkiego rodzaju "szachrowanie".

Świątek Czarnego błota jest jeszcze czarniejszy, gdyż pisarz zestawia go z kryształowo czystym światkiem "modrzewiowego dworku" w Brzozowie.

Wszyscy Polacy w powieściach w porównaniu z Żydami są postaciami świetlanymi, nawet pijak Rokita, dzierżawca Różański - hulaka i utracjusz,

³⁶ Tamże, s. 125.

³⁷ K. Junosza, *Żywota i spraw imć pana Symchy Borucha Kalkugla ksiąg pięciuro*, Warszawa 1895, t. I-II, cyt. ze s. 96-97.

czy namiętny procesowicz-szlagon Waszątek są jednostkami w gruncie rzeczy wartościowymi, a swoje nieszczęście życiowe zawdzięczają nie zgubnym namiętnościom, lecz kredytodawcom-lichwiarzom.

Obszerne "polskie" partie *Czarneoblota* stoją na o wiele niższym poziomie artystycznym niż "żydowskie": trącą banalnością, prawieniem komunałów. Potwierdzają też wielokrotnie formułowany zarzut o nieporadności pisarza w budowaniu utworów wielowątkowych³⁸.

Tak jest również w omawianej powieści, gdzie losy bohaterów "polskiego" wątku: Zofii, Jadwigi, ich ojca – Stanisława Zawadzkiego, ani razu nie krzyżują się z losami żydowskich bohaterów. Bardzo to rozluźnia zawartość akcji i przydaje powieści antysemitckiego charakteru, bo pełen szczęścia i spokoju "modrzewiowy dworek" w Brzozowie można interpretować w ten sposób: nie chcesz mieć kłopotów – stroń od Żydów. Ta trywialna interpretacja wydaje się być najbardziej logicznym wytłumaczeniem obecności "polskiego" wątku w *Czarnymblocie*.

Czy jednak naprawdę *Czarneoblota* jest wyrazem wojującego antysemityzmu Junosza?

Z wyjątkiem Chaskiela Wiatraka pisarz nie demonizuje czarnobłockich Żydów. Poza miasteczkową "plutokracją" istnieje w tle powieści bardzo liczny żydowski lumpenproletariat: choć często też "szachrujący" na skalę swoich niewielkich możliwości, to jednak autor odnosi się do niego, jeżeli nie z życzliwością, to z wyrozumiałością na pewno. Wyrozumiałość ta najpełniej zaznacza się w rozmyślaniach Uszera Engelmana, stanowiącego po części porte-parole autora, w rozmyślaniach nad uwarunkowaniami moralności.

Nędza często zmuszała Żydów do czynów niegodnych, bo każdy "człowiek potrzebuje żyć". Jeżeli jednak:

On się modli, on obserwuje święta, on w życiu swoim nie jadł trefnego pokarmu, on zachowuje wszelkie prawa i przepisy, obowiązujące Żyda.

Względem swej żony i dzieci nie jest zły. Daje im pożywienie, odziewa je, posyła chłopców do szkoły, słowem, czyni to, co każdy porządny i uczciwy ojciec.

[...] Czy taka moralność nie ma już żadnej wartości?

Stanowczo ma [...].

Engelman rozmyśla dalej i przychodzi do wniosku, że człowiek, w którym jest chociażby bardzo małeńka odrobina dobrego, nie może być nazwanym bezwarunkowo złym.

Antyżydowski wydźwięk *Czarneoblota* zmniejsza też "żydowski" narrator, o wiedzy równej opisywanemu środowisku, również z jego moralnym daltonizmem. Jest to typ narratora identyfikującego się z postaciami, o kompetencji zawężonej do samej prezentacji, czyli narrator podobny do tego, jaki występuje w innej powieści "pisarza z pługowym wąsem", w *Panach*

³⁸ Por. E. Markiewicz, *Drugorzędna proza literacka po roku 1880, w: Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 151.

³⁹ Junosza, *Czarneoblota*, t. I, s. 24-25.

Braciach. Ten typ narracji wiąże się z humorystycznym ujmowaniem tematów, a humor, karykaturalne wyjaskrawienie to także zabieg umniejszający "czarny" charakter *Czarnegobiota*.

Współcześni pisarze odczytywali tę powieść jako dzieło antysemityczne. Aleksander Świętochowski stwierdził, że:

Wśród współczesnych autorów polskich, wykazujących zębny wpływ i niszczącą działalność Żydów, najwybitniejsze stanowisko zajmuje niewątpliwie p. Klemens Junosza. Stanowisko to nadała mu wysoka zdolność powieściopisarska i szczególna wiedza życiowa.

Pisząc o szczególnej wiedzy życiowej pisarza Świętochowski miał z pewnością na myśli atawistyczną niechęć szlachty do "łokcia i miary", która, jego zdaniem, przypadła w udziale Junoszy wraz z mniej lub bardziej skrywanym szlacheckim antysemityzmem.

Pojęcie "antysemityzm" jest bardzo szerokie i ma wiele odmian, w różnych kręgach kulturowych. Wielorakie też były przyczyny, które legły u jego podstaw.

Geneza antysemityzmu jest najbardziej skomplikowaną wśród chrześcijan. Tu najczęstszymi przyczynami wrogości wobec Żydów były: z jednej strony pokrewieństwo, z drugiej zaś odmiennosc religijna (przede wszystkim fakt "zamordowania" Chrystusa), obyczajowość żydowska, tak różna od chrześcijańskiej (pomówienia o mordy rytualne), niechęć Żydów do asymilacji na prawach narodu ich goszczącego, przyczyny natury społeczno-ekonomicznej oraz przesłanki polityczne: "Prawie zawsze dążenie życiowe Żydów oraz ich realizowanie różniły się, czasem w małej mierze, czasem i w wielkiej, od zamierzeń kraju, w którym byli gośćmi"⁴¹.

W całej twórczości Junoszy nie znajdujemy śladu niechęci do Żydów, z powodu odmiennosci ich religii i obyczajów. Co najwyżej bawią pisarza niektóre elementy obyczajowości Izraelitów, która ukształtowała się ponad dwa tysiące lat temu w klimacie Morza Śródziemnego, bardzo często nie przystaje w swojej ortodoksyjnej postaci do zupełnie odmiennych realiów diaspory. Bawią też Junoszę Żydzi z powodu samoobronnych cech, jakie wykształcili sobie na wygnaniu, takich jak: spryt, umiejętność radzenia sobie w najróżniejszych sytuacjach z pomocą przysłowiowej elokwencji.

Dla autora *Syzyfa* Izraelici istnieli, i to jako wielki problem, na płaszczyźnie społeczno-ekonomicznej. Za swoje przemyślenia nad tym "węzłem gordyjskim" pisarz został ochrzczony w filosemitycznych kręgach mianem "tuza antysemitycznego".

Od roku 1882, w którym wprowadzono ograniczenie dla Żydów: "[...] w zakresie swobodnego osiedlania się w miastach i wsiach oraz nabywania na

⁴⁰ A. Świętochowski, *Liberum veto*, "Prawda", 1893, nr 39.

⁴¹ B. D. Weinryb, *The Jews of Poland*, cyt. wg "Znak", 1983, nr 339-340, s. 541.

własność i dzierżawienia dóbr ziemskich"⁴². W Rosji do r. 1891, to jest do czasu wprowadzenia części tych ograniczeń w Kongresówce (zakaz nabywania i dzierżawienia ziemi, a nieco wcześniej zniesienia prawa wyszynku wódki), przez łamy gazet i czasopism przetoczyła się burzliwa dyskusja nad rolą i miejscem Żydów w Polsce. Wiele miejsca w tej dyskusji poświęcono raportowi - memoriałowi *Do Warszawskiej Komisji dla zbadania kwestii żydowskiej* z r. 1886⁴³. Jego autorzy, ówczesni luminarze spośród spolszczonych Żydów: Jan Bloch, Henryk, Ludwik, Kazimierz Natansonowie, Stanisław Krzemiński oraz wybitny historyk Aleksander Kraushar, stanęli w obronie carskiego ukazu z 5 czerwca 1862 roku emancypującego Żydów w świetle prawa z resztą obywateli Królestwa Polskiego.

O memoriale tym pisał Kraushar następująco: "Zadanie było trudne. Kazano nam dać odpowiedź na zapytanie: jakie były dobre, a jakie złe skutki równouprawnienia Żydów? Należało głównie nacisk położyć na skutki dodatnie. Ujemnych nie było, a jednak dla formy należało i o nich coś powiedzieć. Dokument cały owiany jest szczerą miłością do kraju i narodu. Do podziału roboty nikt by z nas ręki nie przyłożył"⁴⁴.

Nie jest przypadkiem, że największe zło, choć zminimalizowane, z racji filosemickiego charakteru dokumentu i jego kontekstu politycznego, zostało przypisane głównie Żydom z miasteczek.

Autorzy, pisząc o skutkach projektowanego usunięcia Żydów ze wsi, stwierdzają, że to:

[...] powiększyliby proletariat żydowski po miastach i dziś już nazbyt liczny. Ów proletariat, który gnieźdząc się po miastach i miasteczkach, chwytając się każdego środka dla zdobycia lada jakiego utrzymania, żyje w nędzy i ciemności, i nader opłakany położeniu, rzucającym wciąż jeszcze cień na poziom etyczny całej klasy handlowej żydowskiej⁴⁵.

W świetle memoriału Kraushara określanie autora *Czarnegoblota* mianem wojującego antysemity jest dla niego krzywdzące, bo utwór ten to jakby egzemplifikacja negatywnych zjawisk, o których była mowa w cytowanym fragmencie tego wiarygodnego dokumentu.

Co prawda na zarzut antysemityzmu miało wpływ wyakcentowanie takich, a nie innych postaci oraz ów nieszczęsny "polski świątek" w powieści; nieprzychylni Junoszy krytycy zapomnieli o tym, że powieść to jednak fikcja literacka, z prawem autora do jej kształtowania, a nie traktat socjologiczny. Taki traktat Junosza również "popełnił" pt. *Nasi Żydzi w miasteczkach i na wsiach* (1889) i z jego powodu również posypały się na pisarza zarzuty o antysemityzm, między innymi pióra Aleksandra Świętochowskiego⁴⁶.

⁴² Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej*, s. 254.

⁴³ Tamże, s. 262-280.

⁴⁴ Tamże, s. 257.

⁴⁵ Tamże, s. 268.

⁴⁶ A. Świętochowski, *Liberum veto*, "Prawda", 1889, nr 47.

Za cel główny swojego studium postawił sobie autor *Za mgłą*:

[...] zaprowadzić czytelnika do samego gniazda "kwestii", do naszych miasteczek i wsi i przedstawić rzetelny ich obraz, bez uprzedzeń i bez namietności [...]. Jedni widzą w Żydach jakieś istoty demoniczne, wyjątkowo czarne i groźne, obdarzone diabelskim sprytem i przebiegłością - drudzy, przeciwnie, otaczają ich urokiem, niemal aureolą męczeństwa .

Bardzo ważny jest kontekst historyczny rozprawy, z racji mających nibawem nastąpić ograniczeń praw obywatelskich Żydów. Ani w tym studium, ani w twórczości literackiej Junosza nie poparł carskiego ukazu z 1882 r., który zamiast przyczynić się do złagodzenia problemu, zaostrzył go niezmiernie. W omawianej rozprawie pisarz co prawda dokonuje rejestru żydowskich występków (takich samych jak w powieściowym Czarnymłocie), jednak nie epatuje nimi, bo jego zdaniem są to skutki wypływające z bardzo wielu przyczyn, skomplikowanych i wzajemnie połączonych. Pierwszą z nich jest prawodawstwo, które z jednej strony ogranicza podstawowe, obywatelskie prawa Żydów, z drugiej nadaje im przywileje odrębnego systemu edukacji, sądownictwa, a to prowadzi do istnienia państwa w państwie, niezmiernie utrudniając i tak dość skomplikowany, z powodów religijnych i obyczajowych, proces asymilacji. Asymilacji nie sprzyja też polska opinia publiczna, która:

[...] kręci się w zaczarowanym kole i wyjść z niego nie może. Żyda zafotanego, w brudnym chałacie, wyzyskującego chłopów i trującego ich wódka, nazywamy łapserdakiem i mamy do niego wstret; Żyda, który zerwał z masą, zrzucił brudny chałat, zamiast Talmudu i Zoharu przyjął wykształcenie europejskie i chce pracować produkcyjnie, nazywamy intruzem, arogantem i mamy do niego wstret; nareszcie Żyda, który przestał być Żydem, zerwał wszelkie węzły łączące go z tym plemieniem, przyjął chrześcijaństwo i wszedł w społeczeństwo nasze, nazywamy mechemsem i także mamy do niego wstret! Żeby tylko do niego! Ale i do jego potomstwa, do dalszych pokoleń, które już literalnie z żydostwem nic wspólnego nie mają⁴⁷.

Bardzo wiele miejsca w *Naszych Żydach* poświęca Junosza obyczajowości żydowskiej. W związku z tym opisuje typowe żydowskie miasteczko (jego literacki odpowiednik to Czarnemłoto) z jego hierarchią (również typu czarnomłockiego) i instytucjami: synagogą, tzw. szkołą (miejsce posiedzeń kahału - samorządu gminy żydowskiej, interesów, dysput oraz noclegów dla wędrujących Izraelitów), łaźnią, mykwą (basen do obrzędowych kąpeli kobiet), cmentarzem, domem przedpogrzebowym i małymi domami modlitwy. Na tym tle pisarz ukazuje obyczajowość żydowską, opisując ją samą, jak też i ludzi jako jej twory.

Autor stwierdza, że źródłem tej obyczajowości jest Talmud i komentarze do niego, które regulują życie Izraelitów do najdrobniejszych szczegółów, a każde uchybienie traktowane jest jako zdrada Syjonu. Jest to najsilniejszy czynnik petryfikujący społeczność semicką, największa bariera procesu

⁴⁷ K. Junosza, *Nasi Żydzi w miasteczkach i na wsiach*, Warszawa 1889, s. 6.

⁴⁸ Tamże, s. 124.

asymilacji, a jednocześnie przyczynę do powszechnej na prowincji nędzy żydowskiej: szczególnie przestrzegane są bowiem skomplikowane przepisy żywieniowe (co koszerne, a co trefne). "Za produkty żywieniowe Żydzi płać dużo więcej niż Polacy, np. mięso z pozoru dobrego zwierzęcia może po obejrzeniu jego wnętrza okazać się niekoszerne"⁴⁹. Prawowierny Żyd pieczywo i nabiał

może nabywać tylko od Żyda i musi płacić za to dużo więcej nad ceny targowe [...] gdyby nie niesłychana wstrzeźliwość w pokarmach, wstrzeźliwość, do jakiej tylko Żydzi są zdolni, wielu z nich musiałoby umierać z głodu. Wierzyć trudno, jak mało Żyd dla utrzymania mizernej swojej egzystencji potrzebuje. Kromka chleba i cebula mu wystarcza; na liczną rodzinę obiad składa się z garnka kartofli z wodą, okraszonych odrobina gęstego smalcu lub masła. Jedynie w piątek na wieczór i w sobotę, raz w tydzień żywią się trochę lepiej. W tym dniu najbiedniejszy nawet ma odrobinę wódki, trochę białego pieczywa i kawałek mięsa, albo ryby, naturalnie w mikroskopijnych dozach. Ta uczta szabasowa, na którą cała rodzina z wielkim utęsknieniem przez cały tydzień oczekuje, dodaje im siły do dalszego oszczędniwego postu⁵⁰.

O trwanie religii i obyczajów w ich niezmienionej postaci troszczą się najbardziej szkoły żydowskie, które

dzielią się na kilka kategorii. Najniższe noszą nazwę "Dar deke Cheder" (dosłownie mała izba), średnie nazywały się "Talmud - Tora", najwyższe nareszcie, których jest bardzo niewiele - to "Jesziboty"⁵¹.

Z rzeczywistością miasteczek najściślej łączą się szkoły niższego stopnia, których jest kilkanaście w każdej miejscinie. Ich uczniowie to chłopcy w wieku od lat czterech do kilkunastu. Nauka czytania po hebrajsku, modlitw oraz najważniejszej dla Żydów części Talmudu - Tory, czyli księgi praw, odbywała się z reguły:

[...] w izbie ciasnej, ciemnej, brudnej, pełnej błota i nieznośnego zaduchu. W tej samej izbie, w której odbywały się wykłady, gnieździł się także rodzina nauczyciela, tak zwanego "małameda"⁵².

Szkoły żydowskie, podobnie jak pozostałe instytucje gminy, utrzymywały się z dobrowolnie płaconych podatków, które wliczane były głównie w ceny artykułów żywnościowych. Tym sposobem wysokość podatku zależna była od rozmiarów konsumpcji - bogaty płacił więcej, biedak, przymierający głodem mniej. Z podatków utrzymywali Żydzi także swoich rabinów lub cadyków, w zależności od tego do jakiej sekty się zaliczali:

Konserwatywni Żydzi tutaj dzielą się na dwa obozy, to jest rabinistów (zwolenników studiów talmudycznych i literatury rabinicznej) oraz "hassydów" to jest kabalistów i mistyków, wierzą-

⁴⁹ Tamże, s. 32.

⁵⁰ Tamże, s. 32-33.

⁵¹ Tamże, s. 46.

⁵² Tamże, s. 47.

cych w nadprzyrodzone siły cadyków [cadyk znaczy 'sprawiedliwy' - przyp. E. G.]. Obie te partie są wrogo przeciwko sobie usposobione".

Przy czym liczebność hassydów była większa, z racji większej atrakcyjności społecznej tej sekty.

Hassydzi [...] tworzyli rodzaj stowarzyszenia, bractwa, które nie utrzymywało wprowadzie wspólnej kasy, lecz pomimo tego pamiętało o potrzebach biedniejszych swych członków".

Na tle religii i obyczajów z niej wypływających oraz uwarunkowań ekonomicznych kreśli Junosza sylwetkę przeciętnego Żyda:

Dziecie rodziców bardzo młodych, czestokroć jeszcze nie rozwiniętych fizycznie, słabo odżywionych i przeważnie nie odznaczających się silnym zdrowiem, przychodzi na świat i rozpoczyna nędzne życie, w warunkach wołających o pomstę do nieba. Rodzice dają mu to, co mogą mu dać najdroższego (według swego wyobrażenia naturalnie). Przed urodzeniem więc jeszcze dziecko, byli u "cadyka" i otrzymali błogosławieństwo dla przyszłego potomka [...]; gdy dzieciak przybył wreszcie na świat, porozmieszczali na ścianach domu, na oknach, na firankach otaczających łóżko, przeróżne karteczki z kabalistycznymi napisami [...]. Te kartki [...] strzegą nowonarodzonego, bardzo skutecznie podobno, od napaści złych duchów, szatańów, upiórów [...]. Noworodek, zaopatrzony w czarodziejskie karteczki, ssie pierś matczyną i zaczyna żyć, w atmosferze dusznej, przepełnionej miazmatami, w izbie obrzydliwie brudnej, niskiej, ciasnej, zamieszkałej przez kilka rodzin liczących [...]. Dzieciak podраста mizerny, wątły i bojaźliwy, a gdy ukończy lat cztery, zostaje gwałtem porwany i zaniesiony do chederu [...]. Doszedłszy lat szesnastu życia, żeni się. Przez trzy lata mieszka przy swoich rodzicach i nareszcie, już jako ojciec kilkorga dzieci, staje się tyka się oko w oko z ciężkim i trudnym zagadnieniem: "z czego żyć?" Fizycznie słaby, uny- nie rozwinięty, a raczej rozwinięty wyłącznie w pewnym, specjalnym kierunku [dialektyka - przyp. E. G.] musi stać się wyzywaczem i ciężarem społeczeństwa, jeżeli nie chce skończyć z głodu - a trudno żądać od człowieka, żeby się na dobrowolną śmierć skazywał".

Opisany los wspólny był Żydom miejskim i wiejskim. Tę ostatnią grupę zmusiły do opuszczenia zatłoczonych miasteczek nędza i głód.

W omawianym okresie wraz z rozwojem sieci kolejowych miasteczka utraciły w znacznym stopniu rolę handlowego centrum prowincji, ośrodków tranzytowych. Słynne, wielkie jarmarki zamieniły się w małe lokalne targi - a straciły na tym tylko Żydzi, gdyż szlachta, korzystając z usług kolei, wyeliminowała ich jako pośredników w hurtowym handlu zbożem i innymi płodami rolnymi. A Żydów w miasteczkach miast ubyc, przybywało znacznie, w porównaniu z okresem handlowej prosperity. Trudna sytuacja ekonomiczna wzmocniała więź jednostki z grupą (i bez tego dość silną), a to jeszcze bardziej utrudniało proces asymilacji.

Przewyciężenie przeszkód tego procesu na płaszczyźnie obyczajowej upatrywał Junosza w zniesieniu odrębności żydowskiego sądownictwa i edukacji, aby "wtłoczyć tę masę w ramy praw obowiązujących wszystkich obywateli"⁵⁶. Szczególną wagę przywiązał pisarz do zmiany modelu edu-

⁵³ Tamże, s. 54.

⁵⁴ Tamże, s. 67.

⁵⁵ Tamże, s. 83-86.

⁵⁶ Tamże, s. 182.

cyjnego, gdyż szkoły żydowskie wychowują młodych Izraelitów tylko jako żydów – wyznawców Jahwe, a nie jako obywateli polskich. Autor postuluje zniszczenie chederów i objęcie Żydów powszechnym nauczaniem na poziomie szkoły elementarnej, z całym jej programem, z wyłączeniem nauki religii, która winna być prowadzona przez małamedów. Tylko taka edukacja może powoli zaowocować zniknięciem "kwestii żydowskiej" w Polsce.

Junosza powołuje się na modus vivendi, jaki wypracowano w krajach Zachodu,

w których Żydzi różnią się od innych obywateli wyznaniem, mówią językiem krajowym, nie znają żargonu ani hebrajszczyzny, pozostawiając ją ostatnią duchownym i uczonym, nie odróżniają się ubiorem – słowem są zupełnie zasymilowani⁵⁷.

Omówione i przytoczone poglądy pisarza sprawiają, że trudno zaliczyć go do antysemitów sensu stricto, a już w świetle *Naszych Żydów* jest to zarzut niesprawiedliwy, bo Junosza jako "malarz" i jako badacz świata żydowskiego – mimo swoich niewątpliwych kompetencji i poszukiwania sposobów kompleksowego rozwiązania kwestii żydowskiej – nie wyszedł poza typowy dla epoki sposób widzenia tego problemu.

W *Czarnym błocie* autor skupił uwagę na problemach społecznych i działalności ekonomicznej Żydów na prowincji. Stosunkowo niewiele jest w tej powieści rysów obyczajowych Semitów, które zajmują znacznie więcej miejsca (szczególnie w początkowych partiach) w drugiej żydowskiej powieści autora *Szyzyfa* zatytułowanej *Żywota i spraw Symchy Borucha Kalkkugla książę pięcioro* (1893).

O ile w *Czarnym błocie* do głosu doszedł głównie Junosza publicysta, o tyle w *Żywota i spraw* spotykamy się przede wszystkim z Junoszą artystą. *Żywota i spraw* to powieść rozwojowa, o formowaniu się bohatera. Sposób opowiadania dziejów Symchy ma charakter gawędowy. Kompetencje narratora, jego wiedza, nie wykraczająca poza zakres przemysłów i sądów głównego bohatera posożyta i oszusta, są tego samego typu jak w *Czarnym błocie*. Ironiczna nieświadomość gawędowego narratora oraz stylizacja na barokowy panegiryk, dyskredytują główną postać, a całą powieść pozwalają ująć w ironiczny cudzysłów. Panegiryczna stylizacja, w połączeniu z kryminalną działalnością Symchy Borucha, wyzwała wielkie pokłady humoru, o zabarwieniu satyrycznym.

Akcja powieści rozpoczyna się poruszeniem całej przyrody przed wielkim wydarzeniem, jakim było narodzenie potomka "rodu" Kalkkugłów – Symchy. Na przyjęcie pierworodnego syna rodzice przygotowali się niezwykle starannie rozmieszczając na drzwiach, oknach i ścianach domu karteczki z kabalistycznymi zaklęciami. Po ośmiu dniach od narodzenia, Kalkkugel junior

⁵⁷ Tamże, s. 131.

został włączony do grona żydów poprzez obrzezanie. Po ukończeniu czterech lat życia chłopiec został oddany do "akademii"

Imię pana Klopmana, który: 'Gdy nie był pod wpływem Kordiażu, uczniów na kategorii dzielił, wedle zasady dawnych mędrców, która powiada, że cztery są uczących się rodzaje: tacy, którzy łatwo pojmują i łatwo zapominają, którzy łatwo pojmują i trudno zapominają i wreszcie, którzy trudno pojmują i łatwo zapominają. Pierwszych imię pan Klopman hojnie obdarzał szturchańcami, dla drugich starał się być wyrozumiały o ile mu temperament choleryczny nie przeszkadzał; trzecim cybucha nie żałował; czwartych traktował stale pieściami i dawał im tygodniowo znacznie więcej kulałów, aniżeli brał za naukę⁵⁸.

Młody Symcha niestety należał do ostatniej kategorii i nie spełnił nadziei matki, która widziała w nim przyszłego mędrca. Ojciec chłopca, Dawid Kalkkugel, był mniej zmartwiony, bo bardziej niż mądrości pragnął dla syna bogactwa.

Następny, kilkuletni okres życia spędził Boruch u boku ojca, pilnie ucząc się zawodu kupieckiego. Ukończywszy szesnaście lat Symcha ożenił się z córką szynkarza Gansfegera, który pokierował dalszymi losami ożenka. W tym miejscu losy młodego Kalkkugla przestają być losami przeciętnego Żyda, którego sylwetkę przedstawił Junosza w cytowanym już fragmencie studium *Nasi Żydzi*. Symcha, po zawarciu małżeństwa, złamał żydowski zwyczaj, rozpoczynając od razu życie na własną rękę, z pominięciem sześcioletniego okresu, który zwykle młodzi małżonkowie spędzali u boku swych rodziców. Tutaj także kończy się sielankowa część powieści, a zaczyna się romans kryminalny.

Kalkkugel, podobnie jak Chaskiel Wiatrak w *Czarnym błocie*, wybiera niską prestieżem w społeczności żydowskiej, kondycję szynkarza wiejskiego. Prowadzenie karczmy stanowiło tylko przykrywkę ciemnych interesów, których dokładny rejestr został zacytowany przy omawianiu *Czarnego błota*. Rezultatem machinacji było zgromadzenie dużego majątku oraz kara trzyletniego więzienia. Po jej odbyciu Symcha przeniósł się do gubernialnego miasta, gdzie prowadził działalność bankierską, z pozorami uczciwości, co przysporzyło mu nawet arystokratycznej klienteli. Do samej śmierci żył otaczany powszechnym szacunkiem rodaków z gminy.

Symcha Boruch! Któż nie znał tego imienia? Kalkkugel - któż nie znał tego nazwiska? Bogacz, kapitalista, wielka głowa, kahalny macher, maż zaufania, sławny człowiek, bez którego żadna ważniejsza rzecz w mieście stać się nie może⁵⁹.

Na walory artystyczne *Żywota i spraw* zwrócił uwagę Julian Krzyżanowski w szkicu *Artyzm pisarza z płowym wąsem* stwierdzając:

Powieść zbudowana jest świetnie, czyta się ją jednym tchem, mimo że treść jej stanowią sprawy niezbyt efektowne. Świetność ta tkwi przede wszystkim w przenikającym całość ironicznym wy-

⁵⁸ Junosza, *Żywota i spraw*, t. I, s. 39.

⁵⁹ Tamże, t. II, s. 131.

wołanym przez skontrastowanie kryminalnej treści z ciepłym, pełnym pozornego uznania nieraz niemal za panegirycznym tonem opowieści⁶⁰.

Krzyżanowski podkreślił też świetną "stylizację na modłę pochlebnej krytyki – utrzymaną w powieści bez zarzutu"⁶¹. Od siebie dodajmy, że walorami tego utworu są również: kunsztowna narracja i sceny obyczajowe z życia Żydów, w których autor przekracza polski punkt widzenia Izraelitów, a taki kardynalny zarzut całej literaturze polskiej o kwestii żydowskiej postawił Aleksander Hertz⁶². Wyciszona, daleka od taniego dydaktyzmu problematyka społeczna, także obecna w powieści, jest kolejnym przejawem artyzmu pisarza.

Poza tym postaci Żydów w tym utworze i wszystkich innych to najlepsze kreacje Junoszy. A dał ich wielką mnogość.

W utworach artystycznych wyjątkowo tylko obchodzi się bez skreślenia postaci Żyda. Narysował ich takie mnóstwo, jak żaden inny nasz powieściopisarz, a zawsze w każdej figurze dał jakiś odcień w poprzednich nieznanymi. Gdy się ten tłum żydowski w książkach Junoszy rozważa, wielkość wydaje się niby zbita, jednostajna masa, lecz pozornie tylko gdy się każdej jednostce w tym tłumie przyjrzymy, nie trudno będzie się nam przekonać, że choć drobnym rysikiem, różnią się one przecież, a każda jest istotą naprawdę żywą, każda i treścią, i formą przejawów duszy prawda [...]. Junosza nigdzie nie idealizuje Żydów, jak to robili niektórzy nasi pisarze, nigdzie zatem nie porzucając gruntu realnego, myśli, poglądy, zakres wyobrażeń, rodzaj uczuć, mowę, miny, gesty, postać zewnętrzną Żydów odmalował z takim bogactwem i z takim urozmaiceniem, jak żaden z naszych twórców powieści. Gdziekolwiek wchodziły postacie żydowskie, Junosza ożywia się, nabiera werwy, rozumuje, dowcipkuje w sposób charakterystyczny, jest widocznie w swoim żywiole⁶³.

Nawet Aleksander Świętochowski, niechętny Junoszy z racji swojego filosemityzmu, zmuszony był przyznać:

Niezwyčajny jest tylko talent tego autora w tworzeniu organizacji psychicznej pewnego typu – Żyda szachraja, wyzyskiwacza, piławki lichwarskiej, krwiożerczego pasożyta na pracy ludzkiej⁶⁴.

Głęboka psychologia bohaterów nie była nigdy mocną stroną autora *Syzyfa*. Pisarz ukazuje Żydów jako istoty skończone, a cały jego wysiłek koncentruje się na utrzymaniu ich niezmiennego charakteru w ciągu opowiadania, co mu się zresztą udaje.

Powieść *Żywota i spraw* nie potwierdza ani przeczy tej regule, bo jej główny bohater ukazany jest nie od wewnątrz, lecz poprzez czyny, o których opowiada gawędowy narrator. W kontekście tego, co napisaliśmy o psychologii bohaterów autora *Pana Sędziego*, pierwszoplanowe, drugoplanowe

⁶⁰ J. Krzyżanowski, *Artyzm pisarza "z płowym wąsem"*, "Kurier Literacko-Naukowy", dod. "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", 1938, nr 16, przedruk w: *W kręgu wielkich realistów*, Kraków 1962, s. 243-246, s. 244.

⁶¹ Tamże, s. 246.

⁶² A. Hertz, *Obraz Żyda w świadomości Polaków*, "Znak", 1983, nr 339-340, s. 450-451.

⁶³ P. Chmielowski, *Nasi powieściopisarze*, seria II, Warszawa 1895, s. 436-437.

⁶⁴ Świątochowski, *Liberum veto*, "Prawda", 1893, nr 39.

i epizodyczne role Izraelitów w jego powieściach należy zaliczyć do rzeczywiście najlepszych kreacji pisarza. Sylwetki Żydów pełnią funkcję "jockeyrów" w grze powieściowej, uatrakcyjniając szarą rzeczywistość utworów autora *Obrazków szarych*.

Tylekroć zaznaczana predylekcja pisarza do tego, co egzotyczne, odmienne, poparta studiami etnograficznymi, znajomością żargonu żydowskiego, zaowocowała szeroką panoramą życia Żydów na prowincji.

Ekonomiczno-społeczne aspekty tego zagadnienia zostały wyeksponowane przy analizie *Czarnego błota* i jego publicystycznego odpowiednika, jakim jest studium *Nasi Żydzi*, najlepiej nadających się do takiego zabiegu. Obyczajowość żydowską staraliśmy się odtworzyć na podstawie fragmentów jej poświęconych we wspomnianym studium i przy powieści *Żywota i spraw Symchy Borucha Kalkugla ksiąg pięcioro*. Ta ostatnia dała też asumpt do rozważań nad artystyczną stroną żydowskich powieści Junoszy.

Nie sposób pominąć milczeniem żydowskich akcentów obecnych w powieściach "o wysadzanych z siodła". W *Na zgliszczach* występuje drugoplanowa postać arendarza Jankiela Pacanowera, a z nią łączą się najlepsze, pod względem humoru o odcieniu satyrycznym, karty powieści. W *Szyzifie*, w najbardziej pesymistycznej powieści Junoszy, obecne są dwie postaci: "pająka" - Abrama Manelesa i jego szlachetnego ojca, Wigdora. Sylwetki prezentują tu bardzo często spotykaną u pisarza "z płowym wąsem" opozycję: stare i nowe, gdzie to pierwsze obdarzone jest estymą, drugie zaś nieukrywana niechęcią. W *Panach braciach* z kolei handlowe kontakty Rafała Hulajduszy z Żydem Mordką stały się jednym z ogniw intrygi utworu. W *Za mgłą* zaś, w przedostatniej powieści, umieścił autor, wyjątkową w jego twórczości, postać spolonizowanego Żyda - barona Topaza, czyniąc z niego most porozumienia między światem polskim a żydowskim, oparty na tolerancji i zrozumieniu obopólnych racji.

Mimo, że rozważania te poświęcone są tylko powieściom Junoszy, koniecznym jest choćby napomknienie o niezapomnianych bohaterach dwóch nowel pisarza: *Laciarza* i *Froima*, wymowa których, szczególnie zaś *Froima* nie mogącego pojąć nowych złych czasów, bardzo przypomina późniejszego chronologicznie *Mendla Gdańskiego* Marii Konopnickiej.

Zygmunt Wasilewski oceniając specjalność pisarza, jaką była powieść i nowela żydowska, stwierdził: "Bez Junoszy literatura nasza byłaby ślepa na jedno oko"⁶⁵.

Podsumowując cechy świata miasteczka w trzech analizowanych powieściach Junoszy podkreślmy, że pierwsza z nich - *Pan Sędzia* - poświęcona jest polskiemu obliczu miasteczka, którego zanikający obraz pisarz stara się utrwalić poprzez ukazanie najbardziej charakterystycznych typów lud

⁶⁵ Z. W. [Z. Wasilewski] "Głos", 1898, nr 13.

kich i sytuacji. Geneza *Pana Sędziego*, jak i powieści żydowskich, tkwi w ważkich problemach współczesnej Junoszy rzeczywistości: wiarygodność powieściowych postaci tejże rzeczywistości staraliśmy się uwypuklić, zestawiając ją z pracami historycznymi. Największą wartością tych utworów są obrazy życia mieszkańców miasteczek. Powieści żydowskie i *Pan Sędzia* to cenne "traktaty etnograficzne", tym cenniejsze, bo bardzo rzadkie w literaturze tego okresu.

LE MONDE DU BOURG DANS LES ROMANS DE KLEMENS JUNOSZA SZANIAWSKI

R é s u m é

Le présent article examine le contenu socio-documentaire des romans de Junosza qui ont pour fondement les réalités de la société polonaise après l'insurrection de 1863 (dernière étape de la russification de grande envergure de la vie publique du Royaume Polonais). La russification eut pour résultat une décadence progressive des bourgs polonais.

C'est bien ce monde-là, avec tous ses problèmes quotidiens, qui fait l'objet des romans de Klemens Junosza, à ceci près que le bourg du roman *Monsieur le Juge (Pan Sędzia, 1887)* semble proche de Iksinów des *Emancipées (Emancypantki, 1894)* de Bolesław Prus. La qualité principale de ces oeuvres tient aux personnages venant de bourgs, dépeints avec une maîtrise extraordinaire. Dans le "monde du bourg" la communauté juive occupe une place prépondérante, car les personnages juifs s'avèrent des créations parfaites du point de vue artistique. Une étude *Nos Juifs dans les bourgs et les villages (Nasi Żydzi w miasteczkach i na wsiach, 1889)* témoigne particulièrement de l'intérêt que portait l'auteur aux coutumes et à la culture juives. Une riche base documentaire, les réalités locales fidèles et les observations pénétrantes, tout cela fait que les romans de Klemens Junosza Szaniawski deviennent non seulement des oeuvres littéraires, mais jouent le rôle de "traités ethnographiques".